

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.- zł., z odnośnikiem do domu tego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracja piśmienna nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 23-45. Godziny przyjęć Redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12.30 do godz. 18.30. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję reklamy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobnopłatne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie Nagłówek (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Odroczenie, umieszczenie w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Odroczenie, którego wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 19.15 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 656, Emissionbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 42

Częstochowa, czwartek 20 lutego 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Wielki pożar miasta w Hiszpanii

Stara dzielnica Santanderu spłonęła — 35 000 bezdomnych — Szkody sięgają 150 milionów peso — Wojsko i Falanga śpieszą z natychmiastową pomocą

Rozmowa dowódców na morzu

Spotkanie między marszałkiem marynarki Raederem i admirałem Riccardi
Berlin, 19 lutego. — Podsekretarz stanu marynarki włoskiej admirał Riccardi oraz naczelny dowódca niemieckiej marynarki wojennej marszałek Raeder odbyli spotkanie w dniach 13 i 14 lutego w Meranie.

Przeprowadzona przy tej sposobności szczegółowa wymiana poglądów, utrzymana w koleżeńskim duchu wykazała zupełną zgodność odnośnie do wspólnych linii wytycznych wojny morskiej przeciwko Anglii.

10 ZABITYCH

Katastrofa kolejowa na dworcu głównym w Warszawie

Warszawa, 19 lutego. — Onegdaj wydarzyła się w pobliżu dworca głównego w Warszawie katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć dziesięciu osób oraz pokaleczenie kilkunastu dalszych. Mianowicie wyjeżdżający z dworca głównego pociąg towarowy, wpadł tuż obok mostu Poniatowskiego na stojący przed semaforem pociąg osobowy idący do Siedlec. Przy zderzeniu trzy ostatnie wagony przepelnionego podróżnymi pociągu osobowego uległy zniszczeniu i wykołajeniu. Wśród ofiar zabitych i rannych są tylko Polacy. Dzięki pobliskiemu szpitalstwu szpitala wojskowego i lecznicy cywilnej, sprawozdano natychmiast po wypadku pomoc lekarską. Przyczyną wypadku była okoliczność, że polski kierownik parowozu pociągu towarowego nie dostrzegł w całkowicie zadympionym tunelu sygnału pomocniczego, nastawionego na „Stój” i przejechał go, wpadając następnie na stojący na torze pociąg osobowy.

Skutki nalotów

Trzykrotne zmiany w rozkładzie jazdy w ciągu jednej nocy — „Times” przyznaje się do wzrastających trudności w komunikacji kolejowej z powodu niemieckich ataków powietrznych

Genewa, 19 lutego. — „Times” w obszernej artykule opisuje wzrastające trudności w angielskiej komunikacji kolejowej, spowodowane niemieckimi atakami powietrznymi i niezliczonymi uderzeniami bomb w najważniejsze stacje i linie kolejowe. Najbardziej ucierpiała kolej południowa, która była zmuszona zmobilizować w głęboko pod ziemią ukrytych schronach specjalne oddziały, mające na celu naprawianie uszkodzeń wszelkiego rodzaju, spowodowanych przez wojnę powietrzną. Najważniejszym zadaniem tego pogotowia jest natychmiastowe uruchamianie komunikacji na liniach przerwanych bombami. Inny oddział pogotowia pracujący również pod ziemią na zadanie udzielania natychmiastowych informacji i planów w sprawie przesunięcia zatrzymanych pociągów.

„Times” kończy swoje wywody zrzęganą refleksją: „Nie jest to zawsze takie proste. Ułożenie rozkładu kolejowego jest nawet w normalnych czasach skomplikowaną pracą. Obecnie nowe rozkłady jazdy muszą być układane w ciągu jednej nocy. Zasadził nawet wypadek, że wkrętek powstawania coraz to nowych uszkodzeń w ciągu jednej nocy musiano układać na nowo trzy razy rozkład jazdy.

Madryt, 19 lutego. — Według ostatnich doniesień z Santander, ofiarą pożaru padło głównie stare miasto wraz ze swoimi historycznymi budynkami i wąskimi uliczkami. Około 30.000 osób pozabawionych zostało dachu nad głową. Rozmiarów szkód nie udało się do tychczas ustalić nawet w przybliżeniu, a pobieżne oszacowania wahają się pomiędzy 90—150 milionami pesetów.

Przypuszczalnie powodem katastrofalnego pożaru było krótkie spectło lub pożar w kominie. Silna burza przeniosła ogień na dalsze domy. Wbrew pierwszemu doniesieniom magazynu nafty i benzyny hiszpańskiego Towarzystwa Monopolowego nie padły ofiarą pożaru. Spalił się jedynie budynek administracyjny.

Oprócz katedry w Santander pastwą płomieni padły wielkie hotele „Royalty” i „Continental”, jak również budynek prowincjonalnej dyrekcji skarbowej.

W poniedziałek po południu wystąpił z San Sebastian 40 samochodów ciężarowych z saperami do Santander, którzy wraz ze swym sprzętem przystąpili do prac ratunkowych.

Celem niesienia pomocy bezdomnym, którzy stracili cały swój dobytek wy-

ślano z Bilbao większe ilości środków żywności oraz transporty samochodowe koczów wełnianych i odzieży, dostarczone przez władze wojskowe i Falangę. Na miejsce katastrofy wysłano również samochody szpitalne, celem niesienia pierwszej pomocy.

Według ostatnich doniesień na temat katastrofalnego pożaru w Santander, liczba bezdomnych doszła tam do 35.000 osób. Szkody oceniane są na 250 milionów pesetów. 95 proc. handlu w Santander uległo zniszczeniu. Ogólna liczba spalonych lub zawałonych domów obliczana jest na przeszło 300. Wszystkie dzienniki hiszpańskie w komentarzach swych podkreślają, że katastrofa w Santander stanowiła próbę ogniwą ofiarności narodu hiszpańskiego. Ze wszystkich stron Hiszpanii nadchodzi do tego miasta ofiary w postaci środków żywności i pieniędzy.

Umiejscowiono ogień

Olbrzymi pożar w Santander ugaszony
Madryt, 19 lutego. — Według ostatnich doniesień dzienników madryckich, w poniedziałek wieczór udało się ugasić olbrzymi pożar w Santander.

Kierunek Morze Śródziemne! Na Morze Śródziemne zwrócono oczy całego świata! Berlin a polityczne wydarzenia ostatnich dni

(Od naszego berlińskiego korespondenta)

Berlin, w lutym.

Zbliża się wiosna, a wraz z nią wzrasta zaniepokojenie ludzi i polityków. W tych dniach oczy opinii światowej były zwrócone na etapy podróży, podjętej przez generała Franco, w ciągu której odbył on spotkania z Mussolinim i marszałkiem Pétainem, oraz na Salzburg, gdzie bawili ministrowie jugosłowiańscy Cvetković i Markowicz na konferencji u Kancelarza Rzeszy. Fabryka plotek i pogłoski idzie znowu pełną parą. W ostatnich czasach zdawało się, że coś się w tej maszynierii psuje, ponieważ wszystkie zdawało się obracać około jednego pytania: kiedy się to zacznie? Wydarzenia polityczne i dyplomatyczne przyczytny się do tego, że produkcja pogłosek przybrała znowu większe i o wiele bardziej urozmaicone rozmiary. Właściwie nie ma wiele sensu w zajmowaniu się pogłoskami przynoszonymi przez angielskie dzienniki i agencje prasowe, ponieważ mówiący uczeiwie, nie mają one istotnej treści, gdyż nie umieją utrafić w sedno rzeczy. W polityce trzeba patrzeć na sprawy realnie, a nie opuszczać się wyłącznie na kombinacje. Przecież interesy zawiera się tylko na podstawie realnych faktów, a polityka jest wielkim, bardzo wielkim interesem, w którym niejednokrotnie toczy się stawka o losy liczynek narodów. Natomiast kombinacje angielskie są nie realne, a to z następujących powodów:

- 1) Nie uwzględniają one elastyczności dyplomacji, oraz umiejętności stosowania wciąż nowych metod politycznych i dyplomatycznych.
- 2) Zapominają, że inicjatywa znajduje się nie po stronie angielskiej, lecz po stronie Niemiec.
- 3) Przebaczają znaczenie Anglii w świecie.
- 4) Stanowią jedynie odzwierciedlenie życzeń i pragnień angielskich, natomiast nie liczą się z celami narodów, biorących udział w rozgrywkach politycznych i dyplomatycznych, względnie wojskowych.
- 5) Stanowią one obraz zdemorowania, panującego w Anglii, zdemorowania, które przez tworzenie stało nowych kombinacji, doniesień i pogłosek stara się podnieść nerwy Anglików, aby broń Boże nie osłabło napięcie nerwów i nie wystąpiły na jaw objawy zmęczenia.

Z tego powodu nie warto poświęcać większej uwagi temu, co myśli się w Anglii o ostatnich wydarzeniach dyplomatyczno-politycznych. Komentarze to obrażają się pomiędzy dwoma skrajnymi biegunami, mianowicie, że os nie osiągnęła niczego, względnie że os dopięła wszystkiego tego, co chciała. Dopiero między tymi dwoma biegunami leżą rozainite odcięcia tych skrajności.

O wiele bardziej interesującym wydaje się nam zajęcie się opinią, wyrażoną o toczących się wypadkach w krajach, biorących w nich czynny udział. Spojrzania całego świata zwracają się niewątpliwie

Pakt nieagresji Sofia — Ankara

Rządy: bułgarski i turecki powstrzymują się od wszelkich kroków zaczepnych
Wzajemne zaufanie — Zapowiedź rozwoju stosunków gospodarczych

Sofia, 19 lutego. — Bułgarska agencja telegraficzna podała w poniedziałek wieczór do wiadomości następujący komunikat urzędowy: „Rządy Bułgarii i Turcji porozumiały się co do równoczesnego opublikowania w Sofii i Ankarze następującej deklaracji:

„Rządy Turcji i Bułgarii po stwierdzeniu pomyślnych rezultatów wielokrotnej wzajemnej wymiany poglądów doszły do przekonania, że w ich wspólnym interesie i dążeniach leży dalsze utrzymanie stosunków zaufania i przyjaźni pomiędzy obu krajami.

Rządy Turcji i Bułgarii pozostawiają wiernie łączącemu je paktowi przyjaźni, stanowiącemu gwarancję nienaruszalnego pokoju, oraz szczerzej i wiczyściej przyjaźni między obu krajami.

Rządy Turcji i Bułgarii w oparciu o szczerotę swych stosunków politycznych, służących ku utrzymaniu pokoju i ładu w drodze wzajemnego szanowania bezpieczeństwa, postanowiły przystąpić do wymiany poglądów, przy czym osiągnęły porozumienie w następujących punktach:

- 1) Turcja i Bułgaria uważają za niezmienny fundament swej polityki zagranicznej powstrzymanie się od wszelkiej agresji.
- 2) Oba rządy żywią wobec siebie jak najbardziej przyjazne zamiary i zdecydowane są w dalszym ciągu utrzymać i rozwijać dobre sąsiedzkie stosunki, oparte na wzajemnym zaufaniu.
- 3) Oba rządy oświadczają gotowość opracowania warunków wstępnych dla możliwie największego rozszerzenia swoich wzajemnych stosunków handlowych, harmonizującego z ich strukturą gospodarczą.
- 4) Oba rządy mają nadzieję, że prasy obu krajów kierować się będą w swych wyrażeniach duchem przyjaźni i wzajemnego zaufania, którego ponowne stwierdzenie stanowi przedmiot obecnej deklaracji.

PORAŻKA WIELKIEJ BRYTANII NA BAŁKANACH

Głosy prasy amerykańskiej o deklaracji bułgarsko-tureckiej

Nowy Jork, 19 lutego. — Dzienniki Stanów Zjednoczonych notują fakt podpisania deklaracji o nieagresji między Turcją i Bułgarią jako sensacyjne wydarzenie, określając je jako swojego rodzaju dyplomatyczną klęskę Anglii na Bałkanach. Z depezy nadeszłych z Waszyngtonu jasno wynika, iż rząd Stanów Zjednoczonych bacznie śledzi przebieg wydarzeń na Bałkanach. Jak w związku z tym słychać, koła dyplomatyczne w Waszyngtonie oceniają je jako fiasko dyplomatycznej ofensywy Stanów Zjednoczonych, mającej na celu poparcie Anglii.

DALSZE ROZMOWY W BATAWII

Zapowiedź nowych rokowań gospodarczych między Indiami Holenderskimi i Japonią

Tokio, 19 lutego. — Jak donosi agencja Domei z Batawii, szef wydziału handlowego rządu holenderskiego przybył w dniu 15 b. m. do tamtejszego generalnego konsulatu japońskiego, celem zakomunikowania mu zamiaru swego rządu, odnośnie do ponownego podjęcia rokowań gospodarczych z Japonią. Należy liczyć się z tym, że w wyniku tej rozmowy w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania między obu krajami.

na Morze Śródziemne. Oprócz wydarzeń z dziedziny dyplomatycznej, bezwzględnie również wydarzenia wojskowe na tym terenie stanowią magnes przyciągający wzrok opinii światowej. W każdym razie wszędzie zdają sobie sprawę z tego, że fakty polityczne silnie przesłoniły w ostatnich dniach wydarzenia wojenne.

Nie ulega wątpliwości, że wiadomości, iż Franco udaje się do Włoch, podziałała w sposób sensacyjny. W krajach stojących pod wpływami propagandy angielskiej, a więc w angielskim Imperium, oraz w Stanach Zjednoczonych panowała bardzo silna tendencja do — że się tak wyrazimy — odpisania Hiszpanii z rachunku mocarstw osi. Oddawano się tam złudzeniu, że Morze Śródziemne jest dla narodów śródziemnomorskich raczej elementem dzielącym, jak łączącym, a przecież właśnie to spotkanie ujawniło w bardzo silnym stopniu za pośrednictwem komunikatów, opublikowanych na ten temat z oficjalnej strony włoskiej, hiszpańskiej i francuskiej, że Morze Śródziemne raczej łączy jak dzieli Włochy i Hiszpanię, jak również dzisiejszą Francję, oraz że fakt istnienia takiego łączącego czynnika musi posiadać odpowiedni wpływ na stan interesów i poczynania tego kraju, który nie należy do wspólnoty śródziemnomorskiej — mamy tu na myśli Anglię. Znane spotkania w Bordighera i Montpellier wykazały niedwuznacznie, że ideały łączące włoskie Fascio oraz hiszpańską Falangę są silniejsze niż żyłce i nadzieje angielskie, a nawet niż rzekoma angielska uprzejmość. Równocześnie jednak okazało się, że nowa Francja zrozumiała, iż w jej własnym interesie leży polityka dobrych stosunków sąsiedzkich, interesu zaś tego nie powinna szukać w nastawieniu antywłoskim i antyhiszpańskim, a skłaniającym się ku Anglii.

Jakkolwiek spotkania te nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak wywołały one w Berlinie bardzo duże zainteresowanie, przy czym z sympatią śledzono rozmowy toczące przez wodzów obu zaprzeczających narodów. Równocześnie nie zamykano oczu na to, co się rozgrywało w Montpellier, gdzie były ambasador francuski w Madrycie i obecny szef państwa marszałek Pétain powitał Caudillo.

Nie mniej zmiennym jest to, co oświadcza się zarówno w Berlinie, jak i w Belgradzie na temat wizyty ministrów jugosłowiańskich Cwetkowicza i Markowicza. Jakkolwiek nie posiadamy jeszcze wiadomości na temat szczegółów tych rozmów, to jednak zarówno w Belgradzie, jak i w Berlinie podkreślono doniosłość tych rozmów. Wskazuje się przy tej sposobności na dobre stosunki istniejące między Niemcami i Jugosławią od czasu wojny światowej, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, a równocześnie podkreśla się, że też i w dziedzinie politycznej nie ujawniły się nigdy zasadnicze różnice zdań. Zupełnie podobnie, jak strona niemiecka ujawniała zrozumienie dla dążeń do zjednoczenia narodów jugosłowiańskich, tak samo też ze strony jugosłowiańskiej nie ujawniono żadnego sprzeciwu wobec zjednoczenia szesześci niemieckich, jak np. w czasie przyłączenia Austrii do Rzeszy. Dodac należy również fakt, że polityka niemiecka może zapisać na swoje dobro uwiatwienie Jugosławii drogi do polepszenia jej stosunków z Węgrami, Bułgarią i Rumunią, gdyż

jak stwierdzają w Belgradzie, polityka Jugosławii jest wyłącznie oparta na zasadach pokojowych, szukając ścisłego porozumienia, zwłaszcza ze swoimi dwoma wielkimi sąsiadami Niemcami i Włochami, nie życząc sobie równocześnie wyłączenia od tego porozumienia reszty sąsiadów. Rozmowy w Salzburgu toczyły się właśnie w duchu takiego ścisłego porozumienia. Z ostrożnych aluzji zarówno ze strony niemieckiej jak i jugosłowiańskiej wynika przy tym niedwuznacznie, że zagadnienia stanowiące przedmiot dyskusji zostały rozwiązane ku obojętnej zgodzie. Oznacza to, że z wyjątkiem Grecji, która przecież prowadzi wojnę z Włochami — na podstawie tego wazkiego co zaszło w ciągu ostatnich miesięcy, tygodni i dni — Balkany opowiadają się zgodnie za podstawowymi założeniami paktu trzech, zawartego między Niemcami, Włochami i Japonią i dostosowują swą politykę do tych założeń. To samo bowiem co się odnosi do Jugosławii można również powiedzieć w odniesieniu do Słowacji, Węgier i Bułgarii.

Właśnie jeżeli chodzi o Bułgarię krążyły w ostatnich dniach najróżnorodniejsze pogłoski puszczane w świat przez angielską propagandę i politykę. Anglia, która przez odwołanie swojego posła w Bukareszcie usiłowała wywołać wrażenie w świecie, stara się podobnie i w Bułgarii odegrać jakąś rolę, posługując się napuszonymi frazesami. Frazesy te jednak nie wywierają na nikim już wrażenia. W tym czasie więc, kiedy kraje bałkańskie stoją zwrócone swoimi sympatiami i interesami politycznymi po stronie mocarstw osi, Grecja wyłącza się z ich koła, zbliżając się w ten czy inny sposób — czas nie odgrywa przy tym naprawdę żadnej roli — ku losowi, jaki sama sobie zgotowała.

Rząd turecki śledził uważnie rozwój sytuacji międzynarodowej przy czym już od szeregu miesięcy przestrzegał dużej wstrzeźliwości. Sojusznik Turcji, Anglia poczęła snuć od pewnego czasu pewne głuche podejrzenia, które wczoraj wieczorem stały się rzeczywistością. — Turcja bowiem oraz Bułgaria zawarły układ, w którym zdeklarowały przyjaźń obu krajów, oraz stwierdziły chęć utrzymania wzajemnych dobrych sąsiedzkich stosunków. Turcja tym krokiem włączyła się solidarnie do zasadniczej polityki państw bałkańskich, polegającej na wyeliminowaniu z Bałkanów wojny, a tym samym i Anglii. Opinia światowa powitała ten układ jako ciężki cios dla planów brytyjskich. Zrozumiałym jest, że deklaracja bułgarsko-turecka została powitana w Niemczech z pełną zyczliwością ponieważ Niemcy w pełni cywiltwnie do tego co nieustannie stwierdza propaganda brytyjska, zawsze dążyły do zagwarantowania pokoju na wszystkich odcinkach, pokój przynoszącego korzyści wszystkim jego uczestnikom.

Te punkty widzenia stanowią więc powód, dla których w Berlinie przyjęto zżelźliwe fakt, jaki rozegrał się w Ankarze. W chwili więc, kiedy w ostatnich dniach spojrzenia całego świata skierowały się na wybrzeża Morza Śródziemnego, w Niemczech mimo zainteresowania wypadkami na tym terenie nie zapomina się o Anglii, którą — jak tu oświadcza — Niemcy zamierzają bić wszędzie tam, gdzie nadarzy się ku temu sposobność.

Dr. L.

AMBASADOR TATEKAWA U MIKOJANA

Rozpoczęcie sowiecko-japońskich rokowań gospodarczych w Moskwie Moskwa, 19 lutego. — W poniedziałek rozpoczęły się w Moskwie sowiecko-japońskie rokowania gospodarcze. Ambasador

japoński Tatekawa został po południu przyjęty na dłuższej konferencji przez komisarza ludowego dla handlu zagranicznego Mikojana. Obie strony zamierzają w toku rozpoczętych obecnie rokowań gospodarczych doprowadzić do zawarcia układu handlowego, oraz układu dotyczącego wzajemnej wymiany towarowej.

Niewczesne ostrzeżenia dla Japonii

Niezwykły wzrost zdenerwowania Anglii — Próby zastraszenia Sjamu — Flota japońska postara się, by zamierzenia angielskie spaliły na panewce

Tokio, 19 lutego. — Do jakiego stopnia doszło zdenerwowanie mocarstw anglosaskich na Dalekim Wschodzie, świadczy doniesienie agencji „Associated Press“, stwierdzające, że Anglia zamierza zabezpieczyć wszelkie drogi dojazdowe i dostęp do Singapooru przez pola minowe.

W związku z tą sytuacją „Times“ posuwa się nawet do ostrzeżeń wobec Japonii, stwierdzając, że Wielka Brytania odepchnie Japonię od jej źródeł

Wzniesiono pożary w magazynach

Berlin, 19 lutego. — Naczelna Komenda Sił Zbrojnych komunikuje: — Samoloty bojowe przeprowadziły wczoraj skuteczne ataki na ważne obiekty wojskowe na wyspie brytyjskiej. Celnymi bombami spowodowano pożary i zniszczenia w obiektach portowych na wschodnim wybrzeżu. W czasie ataku dokonanego w locie zmieniono na pewien zakład przemysłowy na południowy wschód od Hull spowodowano celnymi trafieniami bomb silne eksplozje. W Moray Firth w północnej Szkocji wzniecono pożar w magazynie materiałów pędnych. Ponadto dokonano skutecznych ataków na magazyny na wyspach Szezlądskich, oraz na obiekty okrętowe. Zatopiono jeden okręt handlowy pojemn. 4.000 brt. W ciągu ub. nocy silne eskadry samolotów bojowych zrzucały bomby zapalające i rozpryskujące na Londyn i zaatakowały skutecznie obiekty portowe i pozycje reflektorów na wybrzeżu południowym i wschodnim. Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów ani na obszar Rzeszy, ani na teryn okupowane. Artyleria przeciwlotnicza straciła na wybrzeżu jeden samolot bojowy typu „Bristol-Blenheim“. Marynarka wojenna zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot. Lotnicy myśliwscy zniszczyli w rejonie Kanalu La Manche 5 balonów zaporowych, pędzonych wiatrem. Dwa niemieckie samoloty zagięły. Z pośród 5 samolotów niemieckich, o których zaginięciu doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, w międzyczasie jeden powrócił.

Ciężkie walki na froncie greckim

Rzym, 19 lutego. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco: — „Na froncie greckim na odcinku 11-tej armii trwały w dniu wczorajszym w dalszym ciągu ciężkie walki, w których nieprzyjaciel poniósł bardzo wysokie straty, przy czym nie udało mu się uczynić wylomu w naszych pozycjach. Również nasze straty były dotkliwe. Eskadry naszego lotnictwa w ramach taktycznego współdziałania z wojskami na ziemi obrzucały przez cały dzień oddziały nieprzyjacielskie bombami i ostrzeliwały je ogniem karabinów maszynowych. Sztafety niemieckiego korpusu powietrznego przeprowadzały ataki bombowe na pozafrontowe linie łączności i bazy posiłkowe nieprzyjaciela w Cyrenaice. W rejonie Morza Egejskiego samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nad wyspami Dodekanazu, zrzucając bomby zapalające i rozpryskujące. W Afryce Wschodniej i na froncie Erytrei działania bojowe o znaczeniu lokalnym. Na froncie Kenii kilka naszych kolumn zmusiło do ucieczki nieprzyjacielskie wozy pancerne i auta ciężarowe. W dolnej części kraju Juba odparto ataki nieprzyjaciela, pragnącego wymusić przejście przez rzekę. Włoskie somalijskie oddziały osłaniające wycofały się z punktu operacyjnego Kisimaju, ku zupełnym uczynieniu nieużytecznym tamtejszego portu. Walki na tym odcinku trwały w dalszym ciągu. Oddziały lotnictwa, operujące na terytoriach Imperium dzięki okazanej świetnej odwadze, oraz dzięki ofiarom krwi, poniesionym od chwili rozpoczęcia działań wojennych, jak również zwłaszcza dzięki odwadze i gotowości do ofiar, okazanej w przebiegu ostatnich walk zasłużyły sobie w pełni na podziw narodu włoskiego.“

Rzym, 19 lutego. — W związku z atakami powietrznymi na wyspę Kreta, o których wspominał włoski komunikat wojenny z 14 i 15 lutego specjalni sprawozdawcy prasy włoskiej, pracujący w rejonie Morza Egejskiego, nadsyłają następujące szczegóły:

W odpowiedzi na nocne ataki, dokonane przez Anglików w ubiegłym tygodniu na wyspę Rodos, lotnictwo włoskie dokonało ataku dziennego na wypatrzone lotnisko Spelia, położone w odległości 20 km na zachód od La Canea. Jak donosi specjalny korespondent „Popolo d'Italia“ w godzinach rannych nadleciała eskadra 3-motorowych samolotów, które wobec stosunkowo krótkiego dystansu zapatrzone były w znaczne ilości bomb rozpryskowych i zapalających i z wysokości kilkuset metrów obrzuciła bombami stojące na lotnisku w znacznej odległości trzy dwumotorowe bombowce, przy czym odpryski bomb wyrządziły poważne szkody wśród dalszych samolotów.

We wczesnych godzinach popołudniowych inna eskadra podporządkowana działającemu zniszczenia, przy czym jeden samolot nieprzyjacielski został podpalony pociskami zapalającymi, a wśród obiektów na lotnisku wyrządzone duże zniszczenia. Na krótko przed zachodem słońca nastąpił trzeci atak, dokonany w dwóch falach, przy czym należy podkreślić, iż w następstwie poprzednich nalotów nie natrafili on, na żaden opór ze strony nieprzyjaciela.

Te dzienne ataki na Kreta, stanowiące odwet za tchórzliwe ataki nocne Anglików na Rodos — jak pisze specjalny sprawozdawca „Regime Fascista“ — wyrównały w części porachunki z wrogiem. Dalszym wyrównaniem tych porachunków było zestrzelenie dwóch samolotów typu „Vickers-Wellington“, które następnej nocy dostały się w obstrzał artylerii przeciwlotniczej i zostały zestrzelone.

surowców, niezbędnych dla obrony tego kraju. Ostrzeżenie angielskie jest bynajmniej nie na miejscu. Flota japońska postara się już o to, aby zamierzenia angielskie na Dalekim Wschodzie nie zostały wprowadzone w życie.

ZDENERWOWANIE W SYDNEY
Specjalna konferencja, której powodem jest krytyczne położenie

Nowy Jork, 19 lutego. — Według doniesienia pewnej agencji prasowej z Sydney, zastępca premiera Australii Padden zamierza, że względu na „krytyczne położenie“, zwołać konferencję wszystkich prezydentów prowincjonalnych, celem naradzenia się nad zarządzeniami ochrony przeciwlotniczej oraz omówienia sytuacji wojennej.

„SKUTECZNA WALKA Z BANDYTIZMEM“

Japoński minister wojny o zagadnieniach wojskowych w Mandżukuo

Tokio, 19 lutego. — Minister wojny gen. Tojo oświadczył w poniedziałek w parlamencie, że od r. 1931 toczy się skuteczna akcja zwalczania plagi bandytyzmu w Mandżukuo. Z dawnej ilości około pół miliona t. zw. bandytów pozostało ich jeszcze dotychczas około 3000. Co do organizowania własnej samodzielnej armii cesarstwa Mandżukuo, gen. Tojo oświadczył, że do ubiegłego roku istnieje tam już powszechnie obowiązek służby wojskowej, a również nowa akademia wojskowa poczyniła dobre postępy.

Blokada ma dotknąć całą Europę

Halifax odrzucił pomoc Stanów Zjednoczonych dla krajów okupowanych Nowy Jork, 19 lutego. — B. prezydent Hoover oświadczył w przemówieniu radiowym, że rządowi Niemiec i Anglii przedłożono projekt w sprawie udzielenia pomocy małym okupowanym państwom, celem zapobieżenia panującemu tam brakowi środków żywności. Plan ten przewiduje, że jako obiekty próbny jna być wzięta pod uwagę Belgia, celem ustalenia czy i w jakich warunkach da się przeprowadzić podobna akcja pomocy.

starzejący środków żywności dla terenów okupowanych. Oświadczeniem tym lord Halifax przyznał oficjalnie, że blokada angielska obejmuje Europę, jako jedną całość.

MIGUEL QUITARTE

Przywódca studentów hiszpańskich przybywa do Niemiec

Madryt, 19 lutego. — Na zaproszenie kierownika niemieckiej organizacji studentów dra Scheela odjechał w poniedziałek przyw. studentów hiszpańskich Jose Miguel Quirarte do Niemiec, celem odbycia tam podróży informacyjnej.

Na giełdzie nowoforskiej w piątek wszystkie efekty osiągnęły najniższy kurs od czerwca 1940 roku.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Luty
20
Czwartek

Dzisiaj: Leona i Eucheriusza
Jutro: Maksyma i Feliksa
Wschód słońca o godz. 8,07
Zachód „ „ 18,21

Wnioski o zezwolenie na nabycie i użycie metali. Przemysł żelazny przetworczy zapatrywany jest bezpośrednio przez Urząd Gospodarowania Żelazem i Stalą, przedsiębiorcy zatem tam winni składać podania, które powinny być zaopiniowane przez Wydział Gospodarczy przy Szefie Okręgu. Wszystkie inne przedsiębiorstwa zgłaszają swoje zapotrzebowania na materiały, służące do reparacji, konserwacji i opakowania w Wydziale Gospodarki Urzędu Szefa Okręgu, gdzie ewentualnie otrzymują odcińki ksiąg zamówień. Dla mniejszych ilości wystawiają w tych wypadkach starostwie (wydział gospodarczy) upoważnienia dostawy.

Wnioski o pozwolenie na nabycie i użycie metali niezależnych winny być składane w podwójnym egzemplarzu na urzędowym formularzu Urzędowi Gospodarowania Metalami. Wniosek stawia przedsiębiorstwo przerabiające metal, zaopatrujące go w dowody uzasadniające, jak np. w oryginały, względnie uwierzytelnione odpisy oświadczeń zamawiających, zlecenia wykonania robót i t. p.

Podania o przydział desek. Izba Rolnicza podaje urzędowo do wiadomości, iż pszczołarze, którzy pragną powiększyć swoje pasieki, a mają trudności w nabyciu desek do budowy nowych uli, mogą jeszcze do końca lutego składać do Izby Rolniczej podania o przydział desek. W podaniu należy wyszczególnić ilość posiadanych uli z pszczołami i ilość nowych uli, przewi-

dzianych do budowy. Nie wolno też zapominać o podaniu dokładnego adresu, zaznaczając miejscowość, gminę, powiat, a także i najbliższą pocztę.

Wypadał z okna na bruk. W ubiegłą środę w godzinach popołudniowych przydarzył się nieszczęśliwy wypadek na podwórzu jednego z domów przy ul. Sabinowskiej. Mianowicie 21-letnia Koczowa, zatrudniona w charakterze służącej zajęta była czyszczeniem okien od strony zewnętrznej i w pewnej chwili łaskotek niewagi spadła z parapetu okna na bruk podwórza. Doznała ona ogólnych obrażeń głowy i zwichnięcia ręki.

Żywcem pożerana przez szczyry

Wstrząsające wydarzenie w Koniecpolu
Ostatnio w Koniecpolu wydarzył się niestety w swej grozie dramat. W małym dwuizbowym domku mieszkał wraz ze swą

sparaliżowaną córką Helena, 68-letni Jan Puchała. Nieszczęśliwą dziewczyną ojciec otaczał troskliwą opieką i, mimo swego podeszłego wieku, sam zajmował się szczerpym gospodarstwem. Ponadto trudnił się szewstwem i utrzymywał najlepsze stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Przed kilku dniami sąsiedzi zauważyli ze zdziwieniem, że Puchała nie opuszcza swego mieszkania. Moeno zaniepokojeni, przeczuwając jakieś nieszczęście, otworzyli drzwi opuszczonego domostwa, a wtedy oczom ich przedstawił się przykry widok. Oto u progu leżał na ziemi nieprzytomny Puchała, który w ataku astmatycznym stracił przytomność. — Otworzono drzwi do drugiego mieszkania i tam ujrano rzecz jeszcze straszniejszą: nieszczęsna paraliżyczka leżała nieprzytomna obok łóżka, a jej ciało obśiadało kilkanaście wygłodzonych szczurów. Zbiegli się zewsząd ludzie i zajęli się ratowaniem dziewczyny. Wkrótce przyjechał zewezwany lekarz. Nieszczęśliwa żyła jeszcze, ale jej prawe biodro i stopy obu nóg były nadgryzione przez żarłoczne szczyry. Nieszczęśliwa istotą przez się przywołany lekarz. Jak ustalili dochodzący, paraliżyczka wypadła z łóżka i doległa na podłogę. Wtedy wygłodzone szczyry wypęzły ze swych kryjówek i, rzucając się na nieszczęśliwą, okaleczyły ją poważnie.

Walka o byt... przed milionami lat!

(Dokończenie ze strony 3-ciej)
że klimat w Europie staje się łagodniejszy. Nie wiemy czemu to przypisać. Czy spowodowało to zmianę wycięcia lasów, czy też może silniejsze natężenie promieni słonecznych — pozostanie dla nas tajemnicą. W każdym razie zmiany w kosmosie następują bardzo powoli, tak że niecierpliwy człowiek nie doczeka się przedko wyjaśnienia. Chociaż szczyrimy się, że staliśmy się prawdziwymi mistrzami w walce o byt — a tylko wojny wstrzymują nas na drodze postępu — to jednak musimy uchylić czoła przed instynktem samozachowawczym zwierząt sprzed milionów lat.

Kryształ bursztynu noszą w sobie ślady szaleńcych zmagających owadów z kleistą masą żywicy. Zlamane szczyrki skrzydełek, nogi świadczą, że nie było takiego poświęcenia i bólu, któreby nie chciało stworzenie ścierpieć, byle tylko jeszcze dalej żyć. Wiedzieli podświadomie, że zbliża się przedceśnie kręki istnienia, a więc wrodzona chęć do walki o byt wzniesła w nim jeszcze ostatnią iskierkę energii.

Odwieczne prawo natury żądające od każdego stworzenia pewnego wysiłku, odnosi się także do pojedynczych ludzi jak i też społeczeństw. Najłatwiej jest pasywować na cudzej „krwawicy“, ale na szczęście różni się tym także od zwierząt i roślin, że szybciej orientujemy się skąd zagraża niebezpieczeństwo. Z chwilą gdy rzymski obywatel ujął walczyć zany m świat, rozpoczął się równocześnie jego własna dekadencja. Anglicy i Francuzi chcieli również tylko dla siebie zagarnąć wszystkie skarby ziemi, ale tak jak przed milionami lat niejedyn owad umiał się wyrwać z okowów żywicznej masy, tak i teraz nadszedł czas wyzwolenia się z systemu przynoszącego korzyść tylko nielicznym jednostkom.

Zebranie polskich burmistrzów, wójtów i sołtysów okr. Kraków

Przemówienie Gubernatora d-ra Wächtera — Odebranie przyrzeczenia od członków wydziału doradczego
Kraków, 19 lutego. — W ubiegły wtorek odbyło się w wielkiej sali kinoteatru „Urania“ w Krakowie wielkie zebranie polskich burmistrzów, wójtów oraz sołtysów zwolane przez starostę powiatu krakowskiego dra Höllera. W godzinach przedpołudniowych zapelniała się przestronna sala przybyłymi z najodleglejszych zakątków powiatu polskimi pracownikami administracji gminnej, jak również urzędnikami i pracownikami szefostwa okręgu i starostwa powiatowego. Przybył też znaczny zastęp urzędników i oficerów policji polskiej, pozostających w ścisłym kontakcie służbowym z czynnikami administracyjnymi.

wypowiedzianego z niezwykłą swadą a następnie przełożonego na język polski wysłuchali zebrani z niezwykłą uwagą i skupieniem. Poruszony pokrótce wypadki wrześniowe 1939 r. zwrócił on m. in. uwagę na fakt, że Niemcy nie życzyli sobie wojny z Polską i że na szereg miesięcy przed jej wybuchem Kanclerz Hitler kilkakrotnie zwracał się do rządu polskiego z propozycjami pokojowego załatwienia wszelkich spornych kwestji. Ze propozycje Kanclerza owiane troską o pokój swego kraju nie trafiły do przekonania polskich mężów stanu, t. wina tego, co się stało nie leży po stronie Niemiec, lecz tych, którzy dawniej sprawowali rząd w Polsce. Poruszony dalej warunki, w jakich administracja niemiecka zastała kraj i nawiązały do już dokonanych i na wielką skalę zakrojonych prac nad odbudową zniszczonych i zaniedbanych wielu lat w szczególności na odcinku odbudowy dróg i bezrobocia, oświadczył Pan Gubernator, że na razie jesteśmy jeszcze w okresie wojny, wymagającej odpowiedniego nastawienia wielu dziedzin gospodarczych. Skoro jednak Rzesza Niemiecka po zwycięskim zmaganiu się z wrogiem zwróciła się do wrzecz będzie wszędzie gorączkowa praca, a wszystkie dziedziny przemysłu, pracujące dla wojny zostaną przedstawione na pracę pokojową, pracę gigantyczną, która wszystkim przyniesie zajęcie i godziwy zarobek. Od panów zależy — powiedział dalej p. Gubernator — jak ta współpraca, która już dała zadawalające rezultaty będzie się w przyszłości układać. Panowie jestecie odpowiedzialni zarówno wobec swych przełożonych władz administracyjnych, jak i wobec ludności, dla której dobra pracujecie. Jeżeli traficie wyjaśnić ludności że lepiej jest owoenie przetrwać niż z założonymi rekoma przywrócić się jak inni pracują, lub co gorsze, od tej pracy ich odciągać. Jeśli zdołacie to osiągnąć, to mogą wam zaręczyć, że w przyszłości zasłużycie sobie na wdzięczność każdego rozsądnego obywatela tego kraju.

W dalszym ciągu swego przemówienia powieści Gubernator szereg pochlebnych słów organom policji polskiej, która położyła poważne zasługi na polu łepienia przestępczości i bandytyzmu, zagrażających opinii i życiu społeczeństwa. Zaznaczył on że groźba bandytyzmu dawała się we znaki zwłaszcza ludności wiejskiej, pozbawionej początkowo takiej opieki, z jakiej korzystają mieszkańcy miast, że jednak okres ten bezpowrotnie minął dzięki wyeliminowaniu przestępczych jednostek.

Kończąc zwrócił się p. Gubernator z apelem do zebranych, by nie zrażali się nadmiarem nakładanych na nich obowiązków, by jednak z zapałem się trwili na swych posterunkach i wykonywali swą pracę jak, jak ją wykonuje administracja niemiecka dla dobra ogółu mieszkańców tego kraju, że owoce tej pracy będą należyte ocenione.

Na przemówienie p. Gubernatora odpowiedział w imieniu polskich pracowników administracyjnych burmistrz Kalwa-

rii Zembrzydzkiej, dziękując w zwięzłych i prostych słowach za zaufanie i „opieczkę“ nadal o poparcie, jakim administracja niemiecka darzyła i nadal darzy polskich burmistrzów, wójtów i sołtysów. Mówca przytoczył następnie kilka przykładowych wypadków „niezwykłej zapobiegliwości“ władz niemieckiej administracji, które u dowodniły że dobro ludności polskiej nie jest jej rzeczą obcą. Kończąc zwrócił on okrzyk na cześć Gubernatora dra Wächtera, który zebrani ohocho powtórzili.

Opuszczając salę Gubernator podszedł do polskich przedstawicieli administracji spuszczając kilka chwil na swobodnej z nimi rozmowie.

Następnie wyświetlony został filmowy dziennik aktualności, a następnie dzwilkowy film p. t. „Bał w operze“.

W godzinach popołudniowych polscy pracownicy administracji byli podejmowani skromnym posiłkiem.

Zebranie to zaszczylił swą obecnością szef Dystryktu Krakowskiego Gubernator dr Wächter. Gdy krótko po godzinie 11-jej zjawił się na sali Gubernator dr Wächter w otoczeniu najbliższych współpracowników, obecni na sali powstali z miejsc, dając tym samym wyraz czci dla najwyższego w okręgu krakowskim przedstawiciela władz administracyjnych.

— Po powitaniu Gubernatora dr Wächtera przez starostę powiatu krakowskiego dra Höllera, tenże wygłosił wstępne przemówienie, w którym wskazał na ogrom obowiązków i prac spoczywających na administracji niemieckiej, która bezpośrednio po ukończeniu działań wojennych przystąpiła raźnie do pracy niwelującej rany zadane krajowi nie tylko w związku z czasem wywołanym przez wojnę, ale też z energią przystępując do uregulowania i naprawienia zaniedbań na wielu odcinkach administracji i gospodarki społecznej. Do wykonania tej poważnej w swych rozmiarach, a zarazem ciężkiej misji, przyznali się w znacznej mierze polscy pracownicy administracji, których lojalna i rzetelna praca dopomogła niemieckiej administracji w osiągnięciu celu.

Tym wszystkim polskim pracownikom administracyjnym złożył pan starosta powiatowy Höller podziękowanie za ich do czasuowe wysiłki, a równocześnie zapowiedział do nich, by nadal wytrwale z poświęceniem się i zapałem pracowali dla dobra kraju i ludności, której lepsza dola uzależniona jest w dużej mierze od należytego wypełnienia obowiązków i zadań ciążących na nich, jako na ludziach godnych zaufania, na których zostali obdaru-

Skończył starosta powiatu krakowskiego Höller wręczył dekrety nominacyjne polskim burmistrzom, wójtom i sołtysom powołanym w charakterze członków wydziału doradczego, a następnie przez podanie ręki odebrał od nich przyrzeczenie służ-

bowe. Po tym akcie, który odbył się przed podaniem w obecności przedstawicieli władz, zabrał głos szef Okręgu Krakowskiego Gubernator dr Wächter. Przemówienia jego

Ważne wezwanie policyjne!

Masowe zatrucia alkoholem metylowym w okolicach Piotrkowa
Telefonem od specjalnego wysłannika.

Piotrków, 19 lutego. — Miejscowa policja donosi Waszemu sprawozdawcy co następuje: W okolicach Piotrkowa zachorowało względnie zmarło wiele osób wskutek zatrucia po spożyciu alkoholu metylowego. Jako źródło zakupu wchodzi w rachubę pewna restauracja w Piotrkowie, mieszcząca się przy ul. Piłsudskiego.

Osoby, które po spożyciu alkoholu zachorowały względnie osoby, które mają wiadomość o zachorowaniu innych po spożyciu alkoholu, wyzwanie są do natychmiastowego zameldowania o tym w Komisariacie policji kryminalnej w Piotrkowie. Na żądanie informacje traktowane będą poufnie.

Posady
CZĘŚCI roserowe, Kore wicki, Katedrał na 4. 684

Uczniwy
20-letni z rowe- sene zjechał i od- dziełow, possu- kuje zajęcia w charakterze wó- zowego lub góda- biernego. Z po- wodu skompliko- wanych warun- ków rodzinnych- mentu pakietów z prawem zwra- tnie. Proszę o- pisać bezpłatnie. Cennik - katalog znaczków polsk. 2 złote. Przybory (Hiatelicyzna, - Hurt (Pial), Pol- ski Dom (Hiatelicyzna, - Warszawa, ul. Marzeczka alia 116. 0.115

URZĘDNIKI
ulemiecki pozost- wy szuka od 1.111 dobrze smielbowa- sene pokolu nie- dzieleko od poczty. Zgłoszenia „Ku- rier“ pod „F. K. 59“.

AGENCIOWY
Semi-Email po- sentkuje. Zgłosze- nia Foto-Satuka (Hiale, Radom- ska 63. 0.169

POTRZEBNA
służąca uczelnią, czysta, samodziel- na gotowanie. - Zelenka ul. Wie- teczniemi II Ale- ja 20, Sklep Ta- pet. 0.192

Różne
KURS
Florowców Samo- chodowych E. śla- szkiego Częstocho- wa, ul. Targowa 1922, tel. 21 15 - Przyjmują zapł- sy na nowy kurs.

SPRZEDAŻ
Inkarnie na drze- wo. Natutowicza 338/34, Błoczyk.

FURNIERY
debowe i inne - Piłsudskiego 27.

PRASZCZ
włoszony w do- brym stanie na średnia meka fi- gurę, sprzedaję. Firma Edka Nr. 206a domu III Aleja 6. 0.191

Zguby
ZGUBIONO
książeczkę Ubez- pieczalni Społecz- nej na nazwisko Kamikida Stefan.

ZGUBIONO
kartę rowerową z nazwisko Stefana Stanisława.

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Stefana Lucyna.

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Kuchta Eleonora, Pauli- ska II. Zwrót za wyznaczenie.

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Antoni.

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Antoni.

ZGUBIONO
dowód osobisty na nazwisko Antoni.

PROSTEK OD WOLI GŁOWY

NOWOLSKINO
Służy się wianach, rólki

PRZEDSIĘBIENIU GRUPIE: NATARZE

Smakoszce jedzą ZUPY
KUCHARZEM. Wytwórni w. TOMASZKIEWICZ 1-6-ka
Zagospodar. Dora Handlowy (L. OBMA, Z. CZAPLICKI 1-6-ka) WARSZAWA
Krucze 34, tel. 540-52
Herowa 35, tel. 541-91

BATERIE - CENTRA LATARKI ORGANKI TERMOSY CZĘŚCI ROWEROWE ELEKTROHURT
Częstochowa, II Aleja 39.
Skladnica Wyrobów CENTRA i ELEKTRODYN

Dzielny przedsiębiorca
pamięta, że ogłoszenie przynosi duże korzyści

Otto Franzen

Pod gontowym dachem

Dolina leżała pomiędzy wysokimi, ciemnozielonymi ścianami lasu, które wznosiły się stromo zasłaniając nieomal firmament nieba ponad tą częścią wsi. Rankiem biała mgła rozplynęła się w matowo-szare długie przedziwo, rozochodząc się ku górze, a ponad szczytem zalesionego wzgórza ukazywał się później skrawek błękitnego nieba, tkacz Hasselt musiał wyciągać dobrze swą głowę ku oknu, jeżeli chciał zobaczyć światło z okien Pana Bogasa. Do jego domu stał w najgłębszym miejscu doliny, tam, gdzie góry rozsunęły się tajemniczo tylko tyle, by przepuścić strumyczek, którego srebrzysty ślad wskazywał na równinę.

Tkacz Karol Hasselt mieszkał od niepamiętnych czasów pod omszałym dachem gontowym, który zamykał spiczasto kącik lasu i wyglądał z daleka, jak gdyby odgałęzienie potężnego boru, należące do królestwa ciemnych jodeł, zrosłe z nim chyba od setek lat, jak te wszystkie okalające je drzewa i trudno byłoby sobie nawet wyobrazić, że go tam zbudowano. Malutki, czterokątne okna napęczniały, a wewnątrz przytwierdzono je od biedy zarządzałymi zasuwkami do omszałych futryn; zasuwki te sporządził Hasselt w czasie zimy, kiedy wiatr przetrzącał pośpiesznie zwalniał chmur, i przytwardził je do źle zakotwionych szyb. A kiedy zdawało się, że pieniądze możeby starczyły na nowe ramy okien, byłoby ich zabrakło na farbę, a zresztą tam, na górze, na pochylonym dachu trzeba było gonty zmienić, wobec tego wszystko inne pozostało po staremu, gdyż Karol Hasselt był biednym człowiekiem, jakkolwiek zaliczał się do tych ludzi, którzy ni jednego dnia w swym życiu nie przepędzili bezczynnie.

Wszystko jeszcze byłoby jako tako, gdyby nie to, że pewnego wieczoru, kiedy w zadmionej chacie tkacza zapanowała zmrok, a las zdawał się zasnąć w swej tajemnej ciszy, żona Hasselta, mała, drobna, chuda Berta schyliła się i przykunęła jakby przyrębowana na prog, niby zaszczepiona przez jakiegoś czarodzieja, w chwili jego niehomoru, Hasselt karmił w tym czasie kóz. Wszedłszy do izby zagadnął ją, lecz przez jej usta nie wyszedł żaden głos prócz „ooh” i „ach”, przez usta zacięniętą na starszej twarzy dziwnie zniechęconej.

„Powiedź, przemów coś!” — wołał mężczyzna kilkakrotnie. — „No, przecież odezwij się!”

Doktor z miasta, który przybył nocą kołmi przez dolinę, poklepał biednego Hasselta po ramionach, zgarbionych od słęczenia i siedzenia przy codziennym warsztacie pracy i powiedział, że nie powinien opuszczać głowy nawet i wówczas, jeżeli żona nie będzie mogła więcej pomagać mu w pracy, czego prawdopodobnie można się spodziewać wobec paraliżu; przeciwko któremu nie pomagają ani wszelkie rady ani krople. Jedynie mowę może przywrócić, o ile nieba będą łaskawe.

A potem doktor odejść z powrotem do miasta, pozostawiając samotny dom w lesie, pozostawiając Hasselta samego i jego żonę, której już nikt nie mógł nie pomóc. Jednakże mimo to wierzył tkacz, że będzie jej lepiej, bo o ile ktoś położył się do łóżka i nie umarł zaraz, to potem zażyczywał wstawał znowu i rozpoznawał pracować czy dobrze czy źle. Tak, tak bywa-

ło zawsze we wsi, w domkach tkaczy, a również i dzieci, kiedy minęła gorączka z ich oczu, siadywały znowu przy osnowie i nawiązywały nitki, potrzebne rodzicom na warsztacie, jeżeli nie miał stać czas dłuższy bezczynnie.

A przecież staruszka nie mogła włączyć swymi rekoma, względnie czyniła to z wielkim trudem, o tyle tylko, że mąż nie musiał jej karmić. A potem nie zmieniło się wiele pod tym względem, kiedy spojrzeniem śledziła stale poruszenia rąk swego męża, jak drzewo rąbał, kartofle o'lewał, kurcz sierał z gzymsu, normalnie aż łśniącemu od czystości, jak stopniowo wprawiał się do tych wszystkich małych czynności, które jej przedtem przypadły w zarządzie domu. Wtuliła się niby chore zwierzę w kącik izby obok skrzyni i czekała jakiegoś mocnego słowa niezadowolenia, które przecież kiedyś paść musiało. Przysłuchiwała się uderzeniom godzin, patrzyła na zegar błędnym pustym wzrokiem, ale bez gorczy.

Lecz nie nadeszło to słowo tak przez nią cierpliwie oczekiwane, gdyż Hasselt należał do ludzi, którym ból własny cięższa była własnego serca, aby w tej ciszy mogli usłyszeć delikatne i miłe bicie serca innych. Nie mówili nigdy o tym, przecież i doktor prawdę powiedział, pocóż więc mieli wadzić się z Panem Bogiem i z sobą samymi i z swym małym, ciasnym światłem być w rozterce. Brzemie mężczyzny stało się cięższe, bo dzień, który normalnie już od wczesnych godzin poświęcony był warsztatowi tkackiemu, obecnie już nie wystarczał, to też zmeżone oczy aż do późnej nocy musiały być utkwinione skrzyni w czoleńku tkackim, które z hałasem i trzeszczeniem przeskakiwało po osnowie.

Pewnego razu znalazł Hasselt w zapadłym krańcu lasu przy zbieraniu drzewa młodego lasa, bezbronnego, opuszczonego przez wszystkie, bojaźliwego, przykucniętego w trawie. Wziął go z sobą do domu i podarował swej żonie. Mały liasek przywiązał się; nie okazywał bynajmniej obojętowości powrotu do niebezpiecznej wolności i pozostał w izbie Hasselta. Od tego dnia rozpoczęło się jakieś niezwykłe przeobrażenie w zachowaniu kobiety, która pielęgnowała zwierzę ze wszelkimi objawami radości. Wysła powoli ze stanu wewnętrznej zubożenia i była znowu „w izbie”, jak to nazwał Hasselt, opowiadając jednemu handlarzowi przy zakupieniu nici w Langenbielden. Nie martwiło jej to zupełnie, że mąż jej ma tak wiele „szlupiej roboty” — jak to zwykła nazywać — a którą musiał włączyć do swych zajęć w ciągu dnia. Odezwała się doń od czasu do czasu zachęcająco, by w ten sposób mógł mimo woli poznać jej wdzięczność. Więcej jeszcze, pewnego niedzielnego ranka, o powrocie z kościoła zastał na stole filiżankę żnińlową, napelnioną, do połowy, a obok leżała paczka tytoniu. Hasselt zdziwił się, w jaki sposób ogłota to załatwił, ale dopiero w jakiś czas potem dowiedział się dzięki przypadkowi, że sprzedała właścicielce tartaku szal, robiony własnoręcznie, który dotychczas leżał schowany w skrzyni.

„Mnie pieniądze nie potrzeba, możesz jedynie meżowi przywieźć coś z miasta, kiedy jedziecie po drzewo; ja wiem, że tu jest trochę lekkomyślności, ale on zasługuje na to, tak, tak, on jest tak zawsze cichy i spokojny we wszystkim!”

I w ten sposób zdobywał Hasselt butelkę żnińlową i tytoń. Dzień był wólękawszy weselszy, a nawet i liasek w kącie brał również w tym udział, bo Hasselt przepisał ku niemu przede wszystkim zaraz przy drugim filiżanki. Cieszyło to szczególnie kobietę. Mówiła, że zwierzątko uśmiechało się skrycie, że przecież widziała wyraźnie. Temu nie chciał Hasselt wierzyć; zwierzęta nie mogą się przecież śmiać, a przede wszystkim liasy, bo później, kiedy dorosła, nie mogłyby być postrachem kur i porwać nawet sarny. Nie ma co — nimi żartować, a śmiech by — a im czymś obcy.

Na ten temat sprzeciali się dobra chwile, gdyż żona Hasselt zaklinała się, że jej liasek nie potrafiłby uczynić nic złego jakikunowolnie zwierzęciu, nigdy a przynajmniej; inne to może, bo ona wyrosła pomiędzy dwiema dzikimi kuzynkami, — tylko ten mały, ten z pod pieca, napewno nie! Na to już zamilkł Hasselt i wypił jeszcze jedną szklanicę do dna, aby nie zachwiał skromnie późniejszą wiarą swej żony, że wąski, mądry rysek zwierzęcia nie zakłomił się przecież kiedyś na prawdziwą przynętę. Lecz pocóż jej głowa napelniała zmartwieńiami! Posiadała jedynie tylko to zwierzę, no i naturalnie jego, Karola Hasselta; ale na razie mogła bawić się młodym liasem, gdyż on nie wiedział zupełnie, że jego pani jest sparaliżowana. I Hasselt myślał, że jednak było to mądre zarządzenie losu.

Z tego też punktu widzenia traktował liasek jakiegoś niemal przyjaciela, któremu poza tym nie brakowało nie prócz ludzkiej mowy. A że ludziska niejednokrotnie słów swoich używają do różnych niepotrzebnych i obrzydliwych rzeczy, gdyż swym językiem opowiadają przeważnie tylko złe, niegodne lub płochę myśli, dlatego też było Hasseltowi przyjemnie, że liasek nie umiał mówić. Zresztą i tak w domu tkacza padało zazwyczaj słów bardzo niewiele, gdyż właściwie mówił tylko warsztat tkacki swoim głuchym, chropawym basem, który rozlegał się daleko jeszcze w dolinie. Sam Hasselt, jego żona i liasiatko potrzebowali tylko niewielu gestów, by sobie nawzajem swe życzenia wyrazić. Gdyby to była sarenka, to sparaliżowana żona uważałaby przynajmniej spokojnie jej zachowanie jako rzecz zupełnie naturalną, ale taki młody liasek to jednak okazała chyba ochęć do nieczeki, czy coś podobnego. A że malec został jeszcze taki łagodny i oswojony, trzeba to przypisać żonie Hasselta, która prawdopodobnie nie dozna i później żadnego rozczarowania, przy zachowaniu pewnych środków ostrożności. Dlatego też bronila uparcie swego punktu widzenia, kiedy mąż pewnego dnia po czwartej niedziele szklaniec jeszcze raz poruszył ten temat.

„Lis jest liasem, Berto, ale nie przeczą, może się oswoić. Bardziej mię to cieszyło, gdyby tak kiedy nie zerwał postrońka i nie zemknął!”

No, ale było okazji na potwierdzenie tych słów, bo pewnego popołudnia liasek tknął jedzenia. Jedną z kobiet wiejskich rzadza dał mu obrane orzechy łaskowe, a kiedy to nie pomogło, zwrócili się Hasseltowie w swym zmartwieńiu do jednego staruszka, który zaordynował surowe jątko. Lecz liasek zerwał się tylko z boku na bok, a wieczorem już nie żył. Leżał spokojnie, bez tęsknoty wyrwania

się na wolność lub pragnienia, by się dorwać kurecząt.

Tegoż wieczora pozostawił Hasselt swoją żonę samą i poszedł do karczmy, gdzie pił kieliszek za kieliszkiem. Zapomniał przy tym o wszystkich swoich kłopotach, jakkolwiek właśnie ten nieżywy liasek zagnął go do szynku. Było mu tak lekko jak dziecku, był dziwnie zadowolony, choć sam nie wiedział dlaczego. Z wdzięcznością pomyślał o liście i wynalazł w dodatku nawet dlań imię „Ferdynand”, aż zrobiło mu się przykro, że też to wcześniej nie wpadł na to imię. Wszystkim siedzącym przy stole opowiadał głośno o Ferdynandzie, aż tak głośno, że zaraz tego wieczora doniesiono o tym staruszce w domu tkacza. Takiego sposobu postępowania nie rozumiała Berta Hasseltowa, tymbardziej w swym bezadzielnym opuszczeniu. Jej sparaliżowane nogi uniemożliwiali chodzenie, a jakikolwiek narzekanie wydawało się jej dzisiaj bardziej niemożliwe niż kiedy indziej, przytaknęła więc swej żłobliwej donosicielce i powiedziała, że pewnie zaraz tkacz powróci do domu.

I tak, jak powiedziała — tymi samymi słowami doszło do Hasselt w szynku. Natychmiast przerwał swe opowiadanie o „Ferdynandzie”. Przy stole zapanowała cisza, kiedy powstał i prosił gospodarza o skrótywanie tego długiego aż do kwartału tkackiego. Kilkakrotnie przeszedł się tu i tam, aż w końcu zwrócił się do jednego z młodszych chłopców wiejskich z zapytaniem, czy nie mógłby mu dostarczyć psa, o ile możności rżawo — brunatnego, któryby wyglądał podobnie jak liasek.

Wszystcy śmiali się. Teraz jeszcze, w ciągu nocy? To byłoby trudno, mówili; powinien zapytać leśniczego, on bowiem może mieć nawet liasa w jego własnej osobie. Hasselt widział niewyraźnie szczyrca twarz młodych ludzi w dymie gospody, udął, że nie słyszy ich głośniego śmiechu, kiedy pobiegł ku drzwiom, wpadł w nocne świeże powietrze, pozostawiając wszystko inne jako nie warte plunienia i biegł pędzono tylko jedną myślą.

Leśniczy załatwił się przedko, kiedy około północy zbudził go Hasselt i zapytał o młodego liasa. Zostawił zataczającego się przed drzwiami, zatraskując mu je przed nosem; na tkacza podzialało to jakby uderzenie w twarz. Łoza tym leśniczy wymyślał na górze w swej sypialni na macieciela spokoju, jakkolwiek dotychczas oceniał go jako trzeźwego człowieka.

Hasseltowi było to niezmiernie przykro, ale nie przyszło mu nawet nic innego na myśl, jak rozważanie, że leśniczy dałby mu napewno jakieś liasiatko, bo przecież jego Berta jest sparaliżowana i nie odczuwała żadnej upajającej radości prócz posiadania tego bezbronnego wiernego zwierzątka przy sobie. Ale widocznie nie miał żadnego, leśniczy Werner, napewno nie posiadał wcale, inaczej nie byłby przecie taki zrędnym i zły, dlatego też nie trzeba również mieć o to żalu do niego.

Następnego ranka listonosz Pohl, który przyniósł młynarzowi pakiet, znalazł tkacza Hasselta obok kładki poniżej jazu. Widocznie pośliznął się na śliskiej kładce i musiał wpaść w wodę, która w tym miejscu nie była nawet zupełnie głęboka. Kiedy wieść ta dotarła do wsi, ten i ów chciał wiedzieć bliżej szczegóły, gdyż nocą coś puknęło do drzwi, i zupełnie wyraźnie słychać było głos tkacza Hasselta, który zażywał o liasa. Wielu twierdziło, że o tym czasie musiał on już być martwym i duża jego błakała się, ponieważ wstąpił na drogę ku wieżności w niegodnym stanie nietrzeźwości. Tak, napewno twierdzili to, (Dalszy ciąg na stronie 6-tej)

Z WARSZAWY

Napad na ruchliwej ulicy

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, napadło onegdaj na pewnego przechodnia kilku nieznanymi bandytów, rabując mu teżkę zawierającą 2000 złotych w gotówce oraz złoty zegarek. Bandyci po dokonaniu śmiałego napadu na tej ruchliwej ulicy, zbiegli nierozpoznani. Strata łączna poszkodowanego wynosi 4500 złotych. Za zbiegłymi bandytami wdrożono posęgi policyjny.

Polscy rzemieślnicy obejmują monopol żydowski

Kursy przeszkoleniowe w cholewkarstwie

Warszawa, 19 lutego. — Ukazaltowanie się wypadków wojennych i zarządzania administracji niemieckiej przyspieszyły upadek żydowskiej rzemieślniczej produkcji masowej i pociągnęły za sobą otwarcie drogi rzemieślnikom polskim do silnie rozwiniętej na terenie Warszawy gałęzi rzemieślniczej, a mianowicie cholewkarstwa, przemysłu obuwicznego. Na terenie Warszawy istniało dawniej około 700 żydowskich warsztatów cholewkarzkich, na zakładwie 40 zakładów rzemieślników aryjskich, którzy wobec niewspółmiernie niskich cen, dyktowanych przez stojące na najniższym stopniu miarę żydowskiego elementu z dołki, mieli wyjątkowo cięż-

Z KIELC

Za wprowadzenie w błąd urzędu gminnego

Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał Mariannę Czajkowską vel Ryszardę Psarską, bez stałego miejsca zamieszkania oraz jego przyjaciółkę Mariannę Krawczyk z Mazowian, w powiecie blońskim, na exterytorjodniowy areszt za podstępne uzyskanie karty żywnościowej z zarządu gminy Przasniew, powiat Jędrzejów.

Nowa szajka złodziejska grasuje w Kielcach

W ostatnich dniach na terenie miasta Kielce pojawiła się nowa szajka złodziei, dokonująca śmiałych kradzieży mieszkaniowych przy pomocy ukreśniania klódek u drzwi.

Za kradzież koniżyny wartości 10 zł pół roku więzienia

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał Władysława Karkocha ze Złotnik w pow. jędrzejowskim na 6 miesięcy więzienia za kradzież sześciu koppek koniżyny z pola Walentego Kulińskiego wartości 10 zł.

Rok więzienia za usiłowanie kradzieży

Sąd okręgowy w Kielcach skazał Antoniego Siudę z Kielce na rok więzienia z pobawieniem honorowych praw obywatelskich na 2 lata za przestępstwo napadu i usiłowania kradzieży.

Skazany pobit pewną kobietę i przewrócił ją na ziemię, chcąc zabrać jej kos, zawierający 90 sztuk jaj. Grabię jednak nie udało się wskutek interwencji żołnierza niemieckiego, który zatrzymał napastnika i oddał go w ręce policyj polskiej. Siuda odpowiadał za więzienia.

Świętokradca skazany na więzienie Wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach skazany został na rok i trzy miesiące więzienia 23-letni Bogdan Kamieniecki z Jędrzejowa, za współudział w kradzieży kielichów, monetracji i innych przedmiotów

liturgicznych z kościoła św. Trójcy w Jędrzejowie.

Głównym sprawcą świętokradstwa okazał się niebezpieczny bandyta 20-letni Witold Koniczynny vel Ploszaj, również z Jędrzejowa.

ZE ŚLĄSKA

Oczust matrymonialny przed sądem

Przed Sądem Wyjątkowym w Katowicach odpowiadał w tych dniach 27-letni już karany za kradzieże i oszustwa 28-letni Erik Chlubny, zam. w Katowicach, za oszustwa matrymonialne w ośmiu wypadkach oraz kradzieże w sześciu wypadkach. Sąd, uznając Chlubnego za niebezpiecznego, notorycznego przestępcę, skazał go na łączną karę 8 lat ciężkiego więzienia, 100 marek grzywny oraz utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg 6 lat, zarządzając jednocześnie areszt ochronny dla bezpieczeństwa publicznego.

Chlubny stosował swą metodę. Obiecywał poznać dziewczynę małżeńską, wysznaczał dzień ślubu i albo porwał od swej narzeczonej pieniądze lub kradł wartościowe rzeczy i ukiecał. Podawał się przy tym, za wysokiego urzędnika i kradł, co mu weszło pod rękę. W toku rozprawy przeciwko oskarżonemu okazało się, że Chlubny już za czasów polskich prowadził podobne życie i jako chory wenerycznie przyczynił się do dalszego rozpowszechniania tej okropnej choroby.

Otto Franzen

Pod gontowym dachem

(Dok. z numeru ze strony 5-tej)

Ież wkrótce przebaczone mu ostatnie przekroczenie, bo Hasselt był poza tym zarym człowiekiem i nikomu nigdy nie wyrządził żadnej przykrości. Dlatego też i gospodarz starł zapiski kredytowe pod jego nazwiskiem bez zarzutów i bez słowa. A kiedy żona Hasselta posłała w kwartale tkackim chłopca do karczmy, by dług uregulował, nie było już ani nazwiska, ani kwoty na tabliczce lupkowej szynkwasu a karczmarz kazał jej powiedzieć, że Karol Hasselt nie absolutnie nie pozostał dłużny, zwłaszcza, że on sam był temu winien, że maż jej prawie tego wieczora przed śmiercią ugasił u niego pragnienie a potem w noc ciemną pobiegł na oślep.

Doniesiono to starszemu. Przyjęła tę wiadomość w milczeniu.

Początkowo przychodzili ją odwiedzać ludzie ze wsi, a każdy opowiadał niezwykłe historie o lisie, nawet takie, z którymi Hasselt nie miał bynajmniej nic wspólnego, a przy tej okazji mieli rzekomo słyszeć jego głos. W każdym wypadku miało to coś znaczące mówili. Starszka siedziała przy tego rodzaju gadaniu w swoim kącie obok skrzyni. Zdawała się nie słuchać, zwracała ledwie uwagę na to, że właśnie ktoś wchodził i wychodził, że otwierano i zamykano drzwi, a i to za ledwie spostrzegła, że stopniowo coraz mniej osób się zjawiało, aż wreszcie przestali zupełnie przychodzić. Zjawiali się tylko posłaniec gminny, który przynosił jej jedzenie przez czas jakiś, przynajmniej tak długo, nim w przytulku starości w miesieście znalazł się jakiś wolny miejsce. I podobnie jak wówczas, nim Hasselt znalazł małego liska, zblizła się krok za krokiem ku zmierzchowi życia. Ież nawet i posłaniec gminny nie za- uważał tego, gdyż nie siaład nigdy przy warszacie tkackim jak Hasseltowi. Dlatego też widział on jedynie grubszą i mniej subtelne sprawy, ale nie delikatne niteczki, które wyrabiają mimowoli zmysł spostrzegawczy i nioskonajają go aż do czasu, póki ręce nie zwiędną.

Również i pewnego deszczowego dnia listopadowego, kiedy starzka nie odczekała poza swoją skrzynią przewiewu powietrza, którą zresztą zawiewała stale od drzwi i wywoływał kadorazowo niemiłe drżenie z zimna, również i tego dnia postawił on garnek z zupa obok niej, siałal jej głowa, dodając krótkie pozdrowienie, które rozszło się po ponurej izbie, podczas kiedy na dworze barczysta postać posiadała zniknęła pośpiesznie w szarej zamieci śniegu i deszczu. (x)

Kącik sportowy «KC»

Młodzież 13 narodów w Garmisch

Cranz znowu pokonana — Przebojowe zwycięstwa Skandynawów

Czołowi narciarze Europy, którzy uczestniczyli w mistrzostwach świata w Cortina d'Ampezzo, wyręchali do Garmisch-Partenkirchen, gdzie w międzynarodowym tygodniu sportów zimowych powtórzony zostanie w czasie od 14 do 23 b. m. pełny program mistrzostw FIS. Nowi mistrzowie poddani zostaną jeszcze jednej próbie wysokiej klasy.

Program Garmisch-Partenkirchen jest nawet o wiele bogatszy, niż w Cortina d'Ampezzo, bowiem obok konkurencyjnych narciarskich rozegranych będzie międzynarodowy turniej hokejowy. Ponadto program obejmuje mistrzostwa Niemiec w konkurencji alpejskiej oraz mistrzostwa pań w jeździe figurowej na lodzie. Ogółem w zawodach bierze udział 13 narodów, a w turnieju hokejowym gra 8 drużyn narodowych. Na uczestników w zawodach zapisało się ogółem 700 sportowców, z tego 500 startuje w zawodach narciarskich, zaś 200 w zawodach na lodzie. Rekordową ilość zawodników, bo aż 118 wykazały zgłoszenia do biegu narciarskiego na 18 km. W zawodach reprezentowane są następujące państwa: Niemcy, Włochy, Szwecja, Finlandia, Szwajcaria, Jugosławia, Węgry, Holandia, Norwegia, Rumunia, Słowacja i Dania.

Jako pierwsze zawody międzynarodowego tygodnia sportów zimowych w Garmisch-Partenkirchen odbył się bieg narciarski na 18 km. Zwyciężył Fin Olkinuora w 1:00:09, przed Szwedem Oestenssonem, który był gorszy tylko o 8 sekund. Bieg był właściwie pojedynkiem szwedko-fińskim. Najlepszym poza Skandynawami był Niemiec Berauer, który zajął 10-te miejsce.

Na starcie osiemnastki zjawilo się 105 zawodników. Trasa była bardzo przykra, odpowiadała więc raczej Finom. Zaraz na początku biegu Olkinuora wysunął się na czoło, mając najlepsze czas. Mistrz świata Dalquist biegł źle, nie odpowiadała mu śliska trasa. Mistrz maratonu w Cortina d'Ampezzo wycofał się zupełnie, gdyż podczas zawodów zaniemógł. Szwed Oestensson miał pecha, zmylił bowiem w połowie drogi trasę i stracił 20 minut. Pojedynku jego, z którego prawdopodobnie wyszedłby zwycięsko, gdyby nie zmylenie trasy, nie można było obserwować, bowiem Fin miał numer 44, a Szwed 109, a więc znajdowali się stosunkowo daleko od siebie. Wyniki techniczne biegu na 18 km były następu-

jace: 1) Olkinuora 1:00:09, 2) Oestensson 1:00:17, 3) Lauronen (Finlandia) 1:00:27.

Klasyfikacja do kombinacji norweskiej: 1) Berauer (Niemcy) 1:02:15, 2) Gestrein (Niemcy) 1:03:58, 3) Nikunen (Finlandia) 1:04:35, 4) Kaplas (Finlandia) 1:05:25, 5) Meergans (Niemcy) 1:07:38.

Z kolei rozegrano bieg zjazdowy pań i panów o mistrzostwo Niemiec, który przyniósł nielada sensację, bowiem słynna zawodniczka Christl Cranz została tutaj znowu pokonana. Na pierwszym miejscu znalazły się Proxauf (Innsbruck) i Dolleschell (Wiedeń). Christl Cranz zdobyła dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 3:57.1. W klasie panów Pfeifer potwierdził swą wysoką klasę mistrza świata, zdobywając pierwsze miejsce przed Jennweinem i Crauzem.

W biegu zjazdowym pań uczestniczyło 18 zawodniczek. Trasa wynosiła 3800 mtr przy różnicy poziomu 1500 mtr. Najlepszy czas uzyskała Proxauf 3:55. Inne zawodniczki miały czas daleko gorszy. Z zacięciem czekano na start Włoszki Seghi, ale i ona zawiodła, uzyskując dopiero szóste miejsce.

Dalsze niespodzianki przyniósł rozegrany slalom, w którym Christl Cranz zrewanżowała się Włoszce Seghi za porażkę w Cortina d'Ampezzo i obroniła swój tytuł mistrzyni Niemiec, zarówno w slalomie, jak i w kombinacji alpejskiej.

Wyniki slalomu: 1) Christl Cranz 146.6 sekundy, 2) Gärtner 154.9 sek., 3) Seghi 158.8 sek. — W slalomie panów mistrzem Niemiec został Rudi Cranz, wicemistrzem Jennwein.

Jako dalsze imprezy Garmisch-Partenkirchen odbędą się zawody na lodzie, przy czym z wielkim zainteresowaniem oczekuje się na międzynarodowy turniej hokejowy.

BOKS

Bokserzy fińscy po raz drugi pokonani

Amatorska reprezentacja pięściarska Finlandii rozegrała w Szczecinie drugie spotkanie z drużyną Niemiec. Finowie przegrali oficjalny mecz między państwowy w stosunku 12:4. Tym razem zwyciężyli również Niemcy, stosunek jednak 9:7 jest znacznie korzystniejszy dla Finów. Dopiero po walce Riemanna z Lundellem w wadze średniej Niemcy uzyskali prowadzenie 7:5, stracili je jednak w półciężkiej wskutek zno-



Otwarcie zawodów w Garmisch-Partenkirchen. — Przemawia von Tschammer.

kautowania Lindlara tak, że o zwycięstwie decydowała ostatnia walka. Wygrał ją Kohlbreher, zapewniając zwycięstwo barwom niemieckim.

W Mediolanie walczyli ostatnio dwaj zawodowi pięściarze fińscy, Suvio i Ahlberg i obydwa przegrali swoje walki. W półciężkiej Suvio pokonany został przez Dejana, Ahlberg przegrał w średniej z Olandim.

Węgry — Włochy w boksie

W Budapeszcie powtórzone zostało nowe spotkanie międzynarodowe w boksie Węgry — Włochy. Po uprzednim wyniku nierozstrzygniętym, tym razem zwyciężyły Węgry w stosunku 9:7.

RÓŻNE

Odnaczenie dowódcy zwycięskiego patrolu

Na wniosek szefa armii szwedzkiej dowódcy patrolu szwedzkiej, który w Cortina d'Ampezzo zajął pierwsze miejsce, chorąży Hjuström, będzie mianowany przez terminem podporucznikiem. Ponadto przysługuje mu honorowy tytuł „najlepszemu żołnierzowi Szwecji”. Jest on najstarszym spośród czterech braci, trzech pozostałych służy również w wojsku jako podchorążowie.

Mistrzostwa kajakowe Niemiec 1941 r. zostaną rozegrane 2 i 3 sierpnia na torze regatowym w Bromberg (Bydgoszcz).

«Sprzedane skrzydła»

Memorial majora p. Wereszczyńskiego, charakteryzujący nasze lotnictwo Porównanie lotnictwa polskiego z niemieckim

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Kubala przytacza kolejno dalsze katastrofy lotnicze w roku 1931 (od 11 maja do 18 września).

Na 40 wypadków tuż, wyliczonych (do końca roku będzie jeszcze ze 20) mamy 51 lotników zabytych i rannych (28 zabitych i 23 rannych), przy czym wyliczam tutaj wypadki powstałe z winy złego sprzętu i niesumienne przygotowania płatowca do lotu, za co naturalnie nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Poniesione straty pieniężne z powodu tych wypadków wynoszą około 10 milionów złotych.

W jakim celu wyprawiono tylu niewinnych ludzi na drugi świat i drugie tyle zrobiono kalekami i dlaczego nikt za to nie ponosi odpowiedzialności — nie wiagom. Trudno, aby w tym wszystkim kierownictwo lotnictwa było zaw sze bez winy.

Dla poparcia mego twierdzenia w sprawie fatalnego stanu, w jakim się nasze lotnictwo znalazło z powodu szkodliwej działalności obecnego Szefa Departamentu Aeronautycznego oraz dla poparcia tego samego twierdzenia Generalnego Inspektora Lotnictwa gen. Rybka — zalamczam wyciąg zestawienie przez mjr. pilota Wereszczyńskiego memoriału pod tytułem „Polityka Lotnicza”, który mjr. Wereszczyński zestawia na podstawie prac gen. Sikorskiego, Ciemencu i źródeł niemieckich. Prace mjr. Wereszczyńskiego wręczyłem również p. Szeferowi Sztabu

Głównego oraz p. Prokuratorowi Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1.

Dla scharakteryzowania polskiego lotnictwa oraz dla uwidocznienia kryzysu w jakim się nasze lotnictwo znajduje, przez który Państwo nie może wcześniej liczyć na skuteczną pomoc lotnictwa wojskowego jak po 2-3 latach przytaczam porównanie lotnictwa polskiego z niemieckim.

Tak Polska jak i Niemcy wydały po wojnie na rozbudowę swego lotnictwa po tej samej kwocie — jednego miliarda złotych licząc nie tylko budżet wojskowy, ale i Ministerstwa Kom. L.O.P.P. i t. p.

Różnica w wydatkowaniu pieniędzy polegała na tym, że Polska cały budżet wydawała na samoloty tj. na sprzęt gotowy oraz na utrzymanie stałego kontyngentu personelu latającego, który w razie wojny można by natychmiast rzucić na front. Ponieważ jednak wojny nie prowadziliśmy, pieniądze te były bezproduktywnie zużywane.

Zakupiony materiał lotniczy musieliśmy po pewnym czasie wyrzucić jako zniszczony czy przedstawiały, a personel latający zabijał się u nas w tak szybkim tempie, że jak stwierdza statystyka (dane są w Prokuraturze) w ciągu 10-ciu lat straciliśmy 100 procent całego naszego personelu latającego.

W obecnym roku 1931, przez pierwsze cztery miesiące, w czasie których tylko przez 2 miesiące się latało — mamy już 13 trupów, tj. 45 procent przeciętnej rocznej cyfry śmiertelnych wypadków lotniczych, a obecnie już kilkadziesiąt, które należy przypisać jedynie utrzymaniu na stanowisku Szefa Departamentu Aeronautycznego p. Rayskiego, co jest bardzo łatwo udowodnić.

Niemcy natomiast cały miliard złotych włożyli w przemysł lotniczy, budując sobie podstawę lotnictwa, której nam zupełnie brak i bez której nasze lotnictwo jest trupem bez fundamentów. Może ono służyć Armii zaledwie kilka tygodni mimo swej wielkiej ilości eskadr i samolotów.

Da się to udowodnić następującym zestawieniem cyfrowym:

1) Niemcy produkują następujące typy płatowców: z bliskiego wywiadu i dalekiego wywiadu, niszczycielskie, nie wymagające osłony, myśliwskie jedno i dwumiejscowe, wodno-myśliwskie, wodno-wywiadowcze, torpedowce, okrętowe, łodzi podwodnych, pomiarowe, szkolne, turystyczne, komunikacyjne dla celów utilitytarnych, jak pocztowe, sanitarne i t. p.

Polska posiada własne typy: myśliwski „Puławski”, który zupełnie nie będzie wyzyskany i szkolne, poza tym kilka niezdecydowanych typów i do użytku nie przystępnych.

2) Niemcy mają 17 szkół lotniczych o rocznej produkcji 700 pilotów, mogących szkolić na wypa-

dek wojny po 3.000 w czasie dwumiesięcznym.

Polska produkuje rocznie 70 pilotów w jednej szkole. Nie mamy zupełnie ekspertów do walki powietrznej, których Niemcy mają 30-tu, chociaż im nie wolno mieć lotnictwa wojskowego.

3) Niemcy mają 13 fabryk płatowców, — 7 fabryk silników, 7 fabryk śmigieł, 6 poważnych przedsiębiorstw aerofotogrametrycznych, przy czym posiadają najpoważniejszy w świecie przemysł optyczny i instrumentacyjny.

Polska ma 3 fabryki płatowców i 1 na silników o obcym kapitale, jedną fabryczkę śmigieł i jedno przedsiębiorstwo aerofotogrametryczne, oparte na niemieckim przemyśle.

4) Niemcy mają 115 portów lotniczych, 150 zorganizowanych lotnisk, 14 okręgów radio-lotniczych, 63 stacji meteorologicznych, 195 posterunków meteorologicznych i 189 posterunków ostrzegawczych.

Polska ma 15 portów lotniczych, żadnego zorganizowanego lotniska, — a w służbie meteorologicznej zaledwie kilka stacji i posterunków meteorologicznych.

5) Niemcy szkoła inżynierów lotnictwa w 12-tych wyższych uczelniach a w programach szkół średnich przedmiot o lotnictwie jest obowiązkowy.

Polska ma wydział lotniczy tylko na Politechnice Warszawskiej.

6) Jedna fabryka niemiecka np. „Dornier” ma przy 500 robotnikach zatrudnionych 160-ciu inżynierów.